Warszawa, dnia 15 sierpnia 2026 r.

Szanowny Pan
Waldemar Żurek
Minister Sprawiedliwości
Ministerstwo Sprawiedliwości
Al. Ujazdowskie 11
00-950 Warszawa

PETYCJA
W SPRAWIE WPROWADZENIA WIĄŻĄCEJ WYKŁADNI PRAWA
JAKO SPOSÓB NA SZYBSZE SĄDY
I RZECZYWISTĄ RÓWNOŚĆ OBYWATELI WOBEC PRAWA

Szanowny Panie Ministrze,

Polacy od lat narzekają na przewlekłość postępowań, wysokie koszty dochodzenia swoich praw oraz nieprzewidywalność orzeczeń. Obywatel może mieć rację, może istnieć utrwalona interpretacja przepisu, a mimo to musi przejść przez kilka instancji, zapłacić pełnomocnikowi i przez wiele miesięcy lub lat żyć w niepewności, zanim sąd wyższej instancji naprawi wcześniejsze rozstrzygnięcie.

Nie każdy człowiek ma pieniądze, wiedzę prawniczą, odporność psychiczną i możliwość prowadzenia wieloletniego sporu. Prawidłowe zastosowanie prawa nie może zależeć od tego, czy obywatela stać na dobrego adwokata i kolejne apelacje. Państwo nie powinno być najsilniejsze wobec ludzi, którzy podporządkowują się jego decyzjom, płacą podatki

i wykonują orzeczenia, a jednocześnie pozostawać bezradne tam, gdzie orzeczenia przez lata nie są wykonywane.

Zwracam się z petycją dotyczącą podjęcia prac nad wprowadzeniem w Polsce ograniczonego i zgodnego z Konstytucją mechanizmu wiążącej wykładni prawa, dokonywanej przez Sąd Najwyższy.

Nie postuluję prostego skopiowania amerykańskiego systemu prawa precedensowego ani związania wszystkich sądów każdym wydanym wcześniej wyrokiem. **Proponuję stworzenie mechanizmu, w którym wybrane uchwały interpretacyjne Sądu Najwyższego, podejmowane w odpowiednio poszerzonym składzie i dotyczące powtarzających się zagadnień prawnych, byłyby wiążące dla sądów rozpoznających takie samo zagadnienie.**

Jest to reforma, którą można wyjaśnić każdemu obywatelowi jednym zdaniem:

Ten sam przepis powinien znaczyć to samo dla każdego człowieka, w każdym sądzie i w każdym miejscu w Polsce.

Obywatele od lat narzekają na przewlekłość postępowań, wysokie koszty pomocy prawnej, nieprzewidywalność rozstrzygnięć oraz na sytuacje, w których podobne sprawy kończą się zupełnie inaczej. **Ludzie mogą zaakceptować, że różne okoliczności i różne dowody prowadzą do różnych wyroków. Trudno jednak zaakceptować, że identyczny przepis może mieć inne znaczenie w Warszawie, inne w małym mieście, inne dzisiaj, a jeszcze inne za kilka lat.**

Proponowana reforma mogłaby uzyskać szerokie poparcie społeczne ponad podziałami politycznymi. Nie odbierałaby praw żadnej grupie. Pomagałaby kobietom i mężczyznom, pracownikom i przedsiębiorcom, osobom zamożnym i tym, których nie stać na wieloletnie finansowanie prawników.

Ugrupowanie, które rzeczywiście skróci postępowania, ograniczy prawniczą loterię i sprawi, że obywatel będzie mógł przewidzieć sposób zastosowania prawa, może odbudować społeczne zaufanie do naszego Państwa. Samo zwiększanie liczby sędziów jest potrzebne, ale nie rozwiąże całego problemu, jeżeli kolejni sędziowie nadal będą wielokrotnie rozstrzygać te same wątpliwości interpretacyjne.

Wiążąca wykładnia zwiększyłaby przewidywalność prawa, ograniczyła liczbę apelacji, obniżyła koszty ponoszone przez obywateli oraz odciążyła sądy od wielokrotnego rozstrzygania tych samych zagadnień prawnych. Zapewniałaby również rzeczywistą równość wobec prawa, niezależnie od płci strony, jej miejsca zamieszkania, sytuacji finansowej czy posiadania profesjonalnego pełnomocnika.

Proponuję rozważenie następującego rozwiązania:

1. Wybrane uchwały Sądu Najwyższego, podejmowane w poszerzonym składzie i dotyczące powtarzających się zagadnień prawnych, mogłyby otrzymywać status wiążącej wykładni.

2. Wiążąca byłaby interpretacja przepisu, a nie sposób oceny dowodów ani rozstrzygnięcie konkretnego sporu. Sąd nadal samodzielnie ustalałby fakty i oceniał dowody.

3. Wiążące wykładnie byłyby publikowane w bezpłatnym, powszechnie dostępnym i prostym do przeszukiwania rejestrze. Oprócz pełnej treści uchwały rejestr powinien zawierać krótkie, zrozumiałe wyjaśnienie jej znaczenia.

4. Jeżeli sędzia uznałby, że dotychczasowa wykładnia jest błędna, nieaktualna albo nie odpowiada zmianom prawa, powinien skierować pytanie prawne do Sądu Najwyższego. Nie powinien natomiast samodzielnie przenosić konsekwencji odmiennej interpretacji na stronę postępowania.

5. Powinna istnieć formalna procedura zmiany wiążącej wykładni przez odpowiednio poszerzony skład Sądu Najwyższego. Prawo musi mieć możliwość rozwoju, ale zmiana powinna być jawna, uzasadniona i przewidywalna.

6. Nowa wykładnia powinna obowiązywać według jasnych zasad czasowych, z poszanowaniem prawomocności wcześniejszych orzeczeń oraz bezpieczeństwa prawnego obywateli.

Nie chodzi zatem o to, aby sądy wydawały identyczne wyroki mimo różnych faktów. Chodzi o to, aby ten sam przepis, zastosowany do tego samego zagadnienia prawnego, nie otrzymywał kilku wzajemnie sprzecznych znaczeń.

Państwo nie może być silne przede wszystkim wobec tych, którzy nie znają prawa, nie dysponują znacznymi środkami finansowymi i wykonują każde postanowienie z obawy przed konsekwencjami.

Zwykły obywatel, który spotyka się z odmienną interpretacją przepisu, już na początku znajduje się na gorszej pozycji. Nie jest prawnikiem, nie zna wszystkich procedur, a skuteczna obrona może wymagać wydania wielu tysięcy złotych na pomoc prawną.

Spór o znaczenie przepisu powinien być dialogiem instytucjonalnym pomiędzy sądami, a nie kosztownym eksperymentem prowadzonym na jednym obywatelu. Obywatel powinien przedstawiać fakty i dowody. Nie powinien finansować wieloletniej dyskusji prawniczej, którą mogą i powinny rozstrzygnąć same instytucje wymiaru sprawiedliwości.

Jeżeli sędzia sądu pierwszej instancji uważałby, że wiążąca wykładnia Sądu Najwyższego jest błędna lub nieaktualna, powinien mieć możliwość skierowania pytania prawnego do

Sądu Najwyższego. **Ciężar rozstrzygnięcia sporu prawnego powinien ponosić system, a nie pojedynczy człowiek.**

Dzisiaj obywatel może być zmuszony przejść przez pierwszą instancję, apelację, a czasami również postępowanie przed Sądem Najwyższym, aby ostatecznie potwierdzić wykładnię znaną już wcześniej z orzecznictwa. Na każdym etapie ponosi koszty, traci czas i żyje w niepewności. W sprawach cywilnych przed Sądem Najwyższym profesjonalne zastępstwo jest co do zasady obowiązkowe. Dostęp do ostatecznej ochrony prawnej może więc w praktyce zależeć także od sytuacji finansowej obywatela.

Przedstawiony problem nie dotyczy wyłącznie ojców ani wyłącznie matek. Nie jest postulatem lewicy, prawicy ani jakiejkolwiek konkretnej grupy społecznej.

Przykładowo w sprawach rodzinnych izolowanie dziecka od jednego z rodziców oznacza często również odcięcie go od całej części rodziny, od babci, dziadka, rodzeństwa, ciotek, wujków i kuzynów. Krzywdzi więc kobiety i mężczyzn po obu stronach rodziny.

Osoba, która dzisiaj patrzy na ten problem wyłącznie przez pryzmat płci jednego rodzica, jutro sama może zostać pozbawiona kontaktu z wnukami albo obserwować podobną sytuację dotyczącą własnego syna, córki, brata lub siostry.

Nie jest to propozycja odbierania praw matkom ani przyznawania szczególnych praw ojcom. Jest to postulat jednakowej ochrony dziecka, jego więzi rodzinnych i każdego obywatela.

Prawo powinno być tworzone nie tylko z myślą o stronach jednej aktualnej sprawy, lecz również o wszystkich rodzinach, które w przyszłości mogą znaleźć się w podobnej sytuacji.

W związku z powyższym wnoszę o:

1. Przeprowadzenie analizy prawnej i konstytucyjnej możliwości wprowadzenia ograniczonego systemu wiążących wykładni Sądu Najwyższego.

2. Opracowanie mechanizmu, w którym wybrane uchwały interpretacyjne, podejmowane w poszerzonym składzie, byłyby wiążące dla sądów rozpoznających takie samo zagadnienie prawne.

3. Wprowadzenie obowiązku skierowania pytania prawnego do Sądu Najwyższego, jeżeli sąd zamierza odejść od wiążącej wykładni.

4. Utworzenie bezpłatnego i publicznego rejestru wiążących wykładni, zawierającego również krótkie objaśnienia zrozumiałe dla obywateli.

5. Przeanalizowanie w pierwszej kolejności zagadnień najczęściej powtarzających się w sprawach rodzinnych, alimentacyjnych, dotyczących wykonywania kontaktów oraz zasad ponoszenia kosztów procesu.

6. Przedstawienie stanowiska Ministerstwa dotyczącego tego postulatu, w tym wskazanie możliwych przeszkód konstytucyjnych oraz alternatywnych rozwiązań, jeżeli bezpośrednie związanie sądów wykładnią Sądu Najwyższego zostałoby uznane za niemożliwe.

Nie twierdzę, że proponowane rozwiązanie usunie wszystkie problemy wymiaru sprawiedliwości. Nie zastąpi ono odpowiedniej liczby sędziów, sprawnej administracji, kontroli terminowości ani skutecznego wykonywania orzeczeń.

Może jednak spowodować, że sądy przestaną wielokrotnie rozstrzygać te same problemy prawne, obywatele będą rzadziej zmuszani do składania apelacji, a znaczenie przepisów stanie się bardziej przewidywalne.

Jestem gotów przedstawić swoje doświadczenia podczas spotkania, posiedzenia komisji, wysłuchania publicznego albo prac zespołu zajmującego się reformą wymiaru sprawiedliwości.

Adresatem petycji jest Minister Sprawiedliwości. Posłowie i senatorowie otrzymujący pismo do wiadomości są informowani o nim, ponieważ przedstawiony problem dotyczy prac legislacyjnych, funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości i praw obywatelskich oraz ma charakter ponadpartyjny.

Dlaczego składam tę petycję.

Poniższą część można potraktować jako dodatkowe uzasadnienie. Do zrozumienia głównego postulatu wystarczają wcześniejsze części pisma.

Nie proszę Ministra Sprawiedliwości o ingerowanie w treść orzeczeń wydawanych w moich sprawach ani o ocenianie konkretnych sędziów. Opisuję własne doświadczenia wyłącznie dlatego, że pokazują one skutki braku jednolitej wykładni, długotrwałości postępowań i nierównego dostępu do skutecznej ochrony prawnej. Nie twierdzę również, że wszyscy sędziowie postępują nieprawidłowo. Sędziowie są ludźmi, pracują w różnych warunkach i często są nadmiernie obciążeni. Właśnie dlatego system powinien dostarczać im jasnych, jednolitych i łatwo dostępnych zasad interpretacji prawa.

Na początku 2022 roku moje dzieci przekazały mi informacje o zachowaniach matki oraz jej partnera, które wzbudziły moje poważne obawy o ich bezpieczeństwo. Osoba ta była wcześniej karana, a później zapadały również liczne orzeczenia karne w sprawach dotyczących jej zachowań wobec mnie.

Przez około dwa tygodnie próbowałem wyjaśnić sytuację z matką dzieci oraz członkami jej rodziny. Nie uzyskałem wyjaśnień, które usuwałyby moje obawy. Po feriach nie wydałem od razu dzieci i złożyłem wniosek o ustalenie ich miejsca zamieszkania przy mnie.

Mam świadomość, że moja decyzja może podlegać ocenie. Nie chodzi mi jednak o wykazywanie w tej petycji, że w każdej kwestii postąpiłem prawidłowo. **Chodzi o porównanie sposobu działania systemu wobec obojga rodziców.**

Po około trzech miesiącach sąd nakazał mi wydanie dzieci. Wykonałem to postanowienie, mimo że się z nim nie zgadzałem. Następnie przez dwa lata i jeden miesiąc matka dzieci nie realizowała moich kontaktów. Postępowanie dotyczące miejsca zamieszkania dzieci i władzy rodzicielskiej, rozpoczęte w 2022 roku, trwa do dzisiaj.

Gdy postępowanie zostało wszczęte na wniosek matki, sąd pozyskał akta sprawy rozwodowej i stosunkowo szybko wydał rozstrzygnięcie nakazujące mi wydanie dzieci. Kiedy później sam próbowałem skutecznie zainicjować postępowanie dotyczące wykonywania kontaktów, nie miałem odpisu wyroku rozwodowego, ponieważ akta znajdowały się w sądzie rodzinnym. Moje wnioski napotykały braki formalne, a odzyskanie akt i uzyskanie odpisu zajęło około dziewięciu miesięcy. W praktyce jeden rodzic otrzymał szybkie rozstrzygnięcie, natomiast drugi przez wiele miesięcy nie mógł nawet skutecznie rozpocząć postępowania. Odebrałem to jako nierówność proceduralną.

Dopiero przy pomocy kuratora kontakty zaczęły być ponownie realizowane. Po upływie około **trzech i pół roku** od początku problemu wydano nieprawomocne postanowienie o zagrożeniu nakazaniem zapłaty kwoty 300 zł. Następnie rozstrzygnięcie to zostało uchylone przez sąd drugiej instancji.

Oznacza to, że niewykonywanie orzeczenia przez ponad dwa lata nie doprowadziło do realnej i trwałej konsekwencji. W tym czasie kontakt z dziećmi straciłem nie tylko ja. **Stracili go również ich dziadkowie oraz pozostali członkowie mojej rodziny.**

Jeżeli orzeczenie sądu może być przez lata niewykonywane bez skutecznej reakcji, obywatel traci przekonanie, że prawo rzeczywiście obowiązuje obie strony jednakowo.

W czasie, gdy dzieci przez około trzy i pół miesiąca przebywały wyłącznie pod moją opieką, sam ponosiłem koszty ich utrzymania. Matka dzieci pobierała w tym okresie świadczenie 500 plus i nie przekazywała mi środków na ich bieżące potrzeby.

Później wszczęto przeciwko mnie egzekucję świadczeń za ten okres. Wystąpiłem o uwzględnienie tej sytuacji przy ocenie mojego obowiązku alimentacyjnego. Nie uzyskałem jednak szybkiego merytorycznego rozliczenia rzeczywistego podziału opieki i kosztów.

Również obecnie orzeczenie przewiduje moje kontakty z dziećmi w znacznej części miesiąca, w tym w około 26 dniach w miesiącu w okresie szkolnym, przy czym część z nich obejmuje tylko określone godziny. Dzieci przebywają ze mną również w co drugi weekend, podczas połowy ferii, połowy wakacji i znacznej części innych okresów wolnych.

Oprócz pełnego świadczenia pieniężnego ponoszę bezpośrednie koszty wyżywienia, odzieży, obuwia, transportu, wypoczynku i zajęć dzieci. Od lat dzieci są mi wydawane bez ubrań potrzebnych na dłuższy pobyt albo wyjazd, co zmusza mnie do ponownego kupowania rzeczy, których koszt powinien być już uwzględniony w środkach przeznaczonych na ich utrzymanie.

Nie oczekuję, aby sąd kontrolował każdy zakup rodziców. Oczekuję jednak, że rzeczywisty zakres osobistej opieki oraz wydatków ponoszonych bezpośrednio na dzieci będzie oceniany szybko, jednolicie i według tych samych zasad dla obojga rodziców.

Alimenty powinny służyć dziecku. Nie powinny stawać się sankcją wobec jednego z rodziców ani prowadzić do sytuacji, w której ta sama osoba płaci pełne świadczenie pieniężne i jednocześnie przez znaczną część miesiąca bezpośrednio finansuje potrzeby dzieci.

Egzekucja świadczeń jest uruchamiana bardzo szybko. Zajęcia środków na kilku rachunkach mogą powodować czasowe blokowanie wielokrotności należnej kwoty. Tymczasem rozpoznanie wniosku o uwzględnienie rzeczywistego podziału opieki może trwać miesiącami albo latami. Ta różnica tempa działania państwa jest dla obywatela bardzo dotkliwa.

Prowadzono przeciwko mnie postępowanie dotyczące art. 211 Kodeksu karnego, mimo że posiadałem pełnię władzy rodzicielskiej.

Przez cały okres pobytu dzieci ze mną nie ukrywałem ani dzieci, ani miejsca naszego pobytu. Wiadomo było, gdzie spędziliśmy ferie i gdzie później przebywaliśmy. Pozostawałem w kontakcie z instytucjami, złożyłem do sądu rodzinnego wniosek dotyczący miejsca zamieszkania dzieci, a w miejscu naszego pobytu odbywały się wielokrotne kontrole policji, kuratora i innych służb. Organy państwa miały możliwość sprawdzania sytuacji dzieci, które uczęszczały też do placówek edukacyjnych.

Nie twierdzę, że mój sposób postępowania nie mógł podlegać ocenie sądu rodzinnego. Podkreślam jednak, że nie była to sytuacja, w której rodzic porwał dzieci, ukrył je przed drugim rodzicem i organami państwa albo wywiózł je w nieznane miejsce. Działałem jawnie, a swoją decyzję uzasadniałem informacjami przekazanymi mi przez dzieci oraz

obawą o ich bezpieczeństwo. Gdy sąd nakazał mi wydanie dzieci, wykonałem to postanowienie, tak ja nakazał sąd.

Od wielu lat w orzecznictwie Sądu Najwyższego funkcjonuje utrwalona wykładnia, zgodnie z którą rodzic posiadający pełnię władzy rodzicielskiej nie może być sprawcą przestępstwa z art. 211 Kodeksu karnego. Nie podaję sygnatur konkretnych orzeczeń, ponieważ można je bez trudu odnaleźć w dostępnych systemach informacji prawnej.

Mimo istnienia tej wykładni najpierw wydano wobec mnie wyrok nakazowy (grzywna 2000 zł), następnie sąd pierwszej instancji warunkowo umorzył postępowanie, a dopiero sąd drugiej instancji całkowicie mnie uniewinnił, odwołując się do utrwalonego sposobu rozumienia tego przepisu.

Ostatecznie zostałem uniewinniony, ale wcześniej poniosłem koszty pomocy prawnej, doświadczyłem poważnego stresu i przez długi czas żyłem z ryzykiem odpowiedzialności karnej.

Jednocześnie po wykonaniu przeze mnie postanowienia sądu matka dzieci przez ponad dwa lata i jeden miesiąc nie realizowała moich kontaktów z dziećmi. W tym okresie wykonywanie jej władzy rodzicielskiej było poddane stałemu nadzorowi kuratora sądowego. Dwukrotnie składałem zawiadomienia dotyczące możliwości zastosowania art. 211 Kodeksu karnego, ale nie doprowadziły one do pociągnięcia jej do odpowiedzialności z tego przepisu, **a jako osoba z ograniczoną już władzą rodzicielską** mogłaby być pociągnięta do odpowiedzialności karnej z art. 211 Kodeksu karnego.

Nie przesądzam, że każda odmowa wydania dziecka w celu realizacji kontaktu automatycznie wypełnia znamiona przestępstwa z art. 211 Kodeksu karnego. Zakres odpowiedzialności może zależeć między innymi od treści orzeczenia rodzinnego, zakresu władzy rodzicielskiej oraz od tego, kto w konkretnym okresie był osobą powołaną do sprawowania bieżącej opieki nad dzieckiem.

Zwracam jednak uwagę na rażąco odmienne działanie państwa w obu sytuacjach. Wobec rodzica posiadającego pełnię władzy rodzicielskiej, który przez około trzy i pół miesiąca przebywał z dziećmi w znanym organom miejscu, uruchomiono postępowanie karne, wydano wyrok nakazowy, a następnie konieczne było przeprowadzenie postępowania przed dwiema instancjami. Natomiast niewykonywanie kontaktów przez ponad dwa lata i jeden miesiąc, mimo nadzoru kuratora i wielokrotnych interwencji, nie doprowadziło ani do skutecznej odpowiedzialności karnej, ani przez bardzo długi czas do skutecznej reakcji sądu rodzinnego.

Jeżeli pomiędzy tymi sytuacjami istnieje istotna różnica prawna, powinna ona wynikać z jasnej, jednolitej i zrozumiałej wykładni. Nie powinna zależeć od tego, który rodzic składa

zawiadomienie, w jakim mieście sprawa jest rozpoznawana ani na jakiego prokuratora lub sędziego trafi.

Jeżeli natomiast obowiązujące przepisy powodują, że wieloletnie i świadome izolowanie dzieci od drugiego rodzica pozostaje poza zakresem skutecznej odpowiedzialności karnej, a środki stosowane przez sąd rodzinny okazują się nieskuteczne, oznacza to istnienie luki wymagającej reakcji ustawodawcy.

Ten przykład najlepiej pokazuje istotę mojej petycji. Zwykły obywatel nie powinien finansować postępowania przed kolejnymi instancjami tylko po to, aby sąd odwoławczy potwierdził wykładnię od wielu lat przyjmowaną przez Sąd Najwyższy. Państwo powinno jednakowo reagować na porównywalne zachowania obojga rodziców, a ewentualne różnice powinny być jasno wyjaśnione przez prawo.

Po wznowieniu moich kontaktów z dziećmi zaczęły pojawiać się zawiadomienia składane przez ich matkę dotyczące rzekomych czynów popełnianych przeze mnie wobec dzieci oraz kolejne procedury ochronne.

Każde rzetelne zgłoszenie dotyczące bezpieczeństwa dziecka powinno być poważnie i szybko sprawdzone. Nie wolno tworzyć przepisów, które zniechęcałyby rzeczywiste ofiary przemocy do szukania pomocy.

Jednocześnie system powinien umieć szybko odróżnić autentyczne zagrożenie od zgłoszenia wykorzystywanego instrumentalnie w trwającym sporze rodzinnym. Jeżeli po przeprowadzeniu rzetelnego postępowania zostanie wykazane, że ktoś świadomie **składał fałszywe zeznania, przedstawiał fałszywe dowody albo celowo posługiwał się procedurami ochronnymi do walki z drugim rodzicem, powinny istnieć realne konsekwencje.**

Brak takich konsekwencji nie tylko krzywdzi osobę bezpodstawnie oskarżaną. Osłabia również wiarygodność prawdziwych zgłoszeń przemocy i obciąża instytucje, które powinny koncentrować się na rzeczywistym zagrożeniu.

Moim zdaniem problem będzie narastać. Podobny problem występuje w wieloletnich postępowaniach rozwodowych i sprawach o podział majątku.

Znam różne sytuacje, w których jedno z małżonków przez wiele lat wyłącznie korzysta ze wspólnego mieszkania, natomiast drugie spłaca kredyt, wynajmuje inne mieszkanie, lub próbuje się go eksmitować i zmusić do spłacania kredytu wynajęcia mieszkania oraz płacenia alimentów, bezpośrednio utrzymuje dzieci podczas kontaktów i ponosi koszty pomocy prawnej. Formalnie obie strony mogą nadal posiadać równe udziały. Faktycznie jedna z nich przez wiele lat korzysta z całego majątku, a druga jest obciążona kosztami funkcjonowania dwóch gospodarstw domowych. Zostaje ekonomicznie cofnięta do punktu wyjścia i zmuszona do rozpoczynania życia od zera. Nawet późniejszy równy podział majątku nie zawsze naprawi ekonomiczne skutki kilkuletniej nierówności. Nie

zwróci utraconej płynności finansowej, sprzedanych rzeczy, zaciągniętych zobowiązań ani wielu lat, podczas których tylko jedna osoba mogła swobodnie korzystać ze wspólnego majątku.

Nie twierdzę, że każdy rozwód wygląda w ten sposób ani że każda kobieta postępuje przeciwko ojcu swoich dzieci. Znam również matki, które nie traktują alimentów jako narzędzia konfliktu, popierają pieczę współdzieloną i chcą, aby dzieci zachowały rzeczywistą relację z obojgiem rodziców.

Opisuję jednak powtarzający się schemat znany mi z wielu relacji. Po rozpoczęciu konfliktu jeden z małżonków składa zawiadomienia o przemocy albo doprowadza do wszczęcia procedury Niebieskiej Karty. Druga osoba opuszcza wspólne mieszkanie, ale nadal spłaca związany z nim kredyt. Jednocześnie musi wynająć inne mieszkanie, płacić alimenty, ponosić koszty postępowań i przygotować u siebie warunki do opieki nad dziećmi.

Każde wiarygodne zgłoszenie przemocy musi być potraktowane poważnie, a osoba zagrożona powinna otrzymać natychmiastową ochronę. Jednocześnie zarzuty mające tak poważne skutki powinny być możliwie szybko i rzetelnie weryfikowane. Jeżeli zostanie wykazane, że procedurę ochronną uruchomiono świadomie i instrumentalnie w celu uzyskania przewagi mieszkaniowej, majątkowej lub rodzicielskiej, nie może to pozostawać bez konsekwencji.

Równość nie może polegać wyłącznie na tym, że po siedmiu, dziesięciu albo kilkunastu latach postępowania każda ze stron otrzyma formalnie połowę majątku. **Równość musi istnieć również w czasie trwania procesu.** Powinna obejmować sposób korzystania ze wspólnego mieszkania, ponoszenie rat kredytu, koszty utrzymania dzieci, zakres osobistej opieki oraz możliwość zachowania podstawowej stabilności finansowej przez oboje rodziców.

Inaczej powstaje jedynie złudzenie równości. Jedna osoba przez wiele lat korzysta z mieszkania i wspólnego majątku, a druga spłaca kredyt, wynajmuje lokal, płaci alimenty i finansuje własne miejsce pobytu dzieci. Późniejszy podział po połowie nie usuwa rzeczywistej przewagi, którą jedna ze stron posiadała przez cały czas trwania postępowania.

Sam doświadczyłem sytuacji, w której zostałem zobowiązany do zapłaty wysokich alimentów również za wcześniejsze miesiące, mimo że w tym okresie bezpośrednio finansowałem potrzeby swoich dzieci. **Aby wykonać orzeczenie i zachować środki na normalne funkcjonowanie, musiałem sprzedawać własne rzeczy w lombardzie.**

Następnie czekałem na sporządzenie uzasadnienia, a później przez wiele miesięcy na rozpoznanie sprawy i obniżenie świadczenia. W tym czasie wcześniejsze rozstrzygnięcie podlegało wykonaniu i wywoływało realne skutki finansowe.

System nie może najpierw finansowo znokautować obywatela, a dopiero po ośmiu albo dziewięciu miesiącach sprawdzać, czy rozstrzygnięcie było prawidłowe. Późniejsza korekta nie zwróci sprzedanych rzeczy, nie cofnie zadłużenia i nie naprawi utraconego poczucia bezpieczeństwa.

Państwo działa bardzo szybko, gdy trzeba wydać zabezpieczenie, skierować sprawę do komornika albo zająć środki na rachunkach. Powinno działać równie szybko, gdy obywatel przedstawia dowody wskazujące, że świadczenie nie odpowiada rzeczywistemu podziałowi opieki, że sam bezpośrednio utrzymuje dzieci albo że nastąpiła istotna zmiana sytuacji.

Szczególnego znaczenia nabiera to w sprawach rodzinnych. Nie sądzimy się w nich o komodę, samochód ani inny przedmiot, który można później zwrócić lub wycenić. Spór dotyczy dzieci, ich bezpieczeństwa, więzi i czasu, którego nie można odzyskać.

Miesiąca bez kontaktu z dzieckiem nie można później oddać. Kilku lat dzieciństwa nie można odtworzyć kolejnym orzeczeniem. Późniejsze przyznanie racji rodzicowi nie naprawi więzi osłabionej przez wieloletnią izolację.

Moje postępowania rodzinne i związane z nimi konflikty trwają już około siedmiu lat i nadal nie wszystkie zostały zakończone. Nikt nie zwróci mi tego czasu. Nikt nie zwróci również moim dzieciom znacznej części dzieciństwa, która upłynęła pod znakiem postępowań, konfliktu i niepewności.

Piszę o tym nie dlatego, aby uzyskać pomoc wyłącznie dla siebie. W mojej sytuacji wielu skutków nie da się już usunąć. **Państwo może jednak zmienić przepisy i procedury tak, aby kolejni rodzice i kolejne dzieci nie tracili następnych lat życia.**

Polska znajduje się w sytuacji bardzo niskiej liczby urodzeń, a jednocześnie każdego roku rozpadają się dziesiątki tysięcy małżeństw. Oznacza to, że opisane problemy nie są jednostkowymi konfliktami z marginesu życia społecznego. Dotyczą coraz większej liczby zwykłych rodzin, pracowników, przedsiębiorców i osób, które jeszcze niedawno prowadziły wspólne gospodarstwo domowe.

Państwo nie powinno zniechęcać zaangażowanego rodzica do rodzicielstwa. Ojciec nie może odnosić wrażenia, że samo posiadanie dzieci naraża go na wieloletnią izolację, nieograniczone koszty, kolejne zawiadomienia i brak skutecznej ochrony. Tak samo matka nie może być pozbawiana ochrony ani kontaktu z dzieckiem tylko dlatego, że drugi rodzic posiada większe możliwości finansowe lub procesowe.

Co do zasady oboje rodzice powinni mieć równe prawa i obowiązki wobec dziecka. Równość nie może jednak istnieć tylko na papierze. Musi być widoczna w tempie rozpoznawania wniosków, sposobie ustalania alimentów, wykonywaniu kontaktów, podziale opieki oraz konsekwencjach niewykonywania orzeczeń.

Pozytywnie oceniam przedstawiony przez Ministerstwo Sprawiedliwości kierunek wprowadzenia ustawowej definicji pieczy współdzielonej oraz możliwości jej zastosowania również jako zabezpieczenia na czas trwania postępowania. Sama definicja nie wystarczy jednak, jeżeli postępowanie będzie trwało latami albo pojedynczy, nieweryfikowany przez długi czas zarzut doprowadzi do faktycznego zerwania więzi dziecka z jednym z rodziców.

W przypadkach rzeczywistej przemocy piecza współdzielona nie powinna być stosowana. Jednocześnie konieczna jest szybka procedura odróżniająca prawdziwe zagrożenie od zarzutu wykorzystywanego instrumentalnie. Bez takiego mechanizmu nawet najlepsze przepisy mogą pozostać nieskuteczne.

Długotrwała izolacja od dzieci, niepewność, zadłużenie i wieloletnie postępowania stanowią również poważne obciążenie psychiczne. Państwo powinno jednak badać zdrowotne i społeczne skutki przewlekłych sporów rodzinnych, w szczególności wieloletniej utraty kontaktu z dzieckiem.

Nie jest to konflikt kobiet z mężczyznami. Matka, która dzisiaj nie dostrzega problemu izolowania ojców, jutro może sama zostać odcięta od wnuków, jeżeli podobna sytuacja spotka jej syna. To samo może spotkać ojca córki, rodzeństwo rodzica i całą dalszą rodzinę dziecka.

Dlatego potrzebne są szybsze postępowania, jasne zasady tymczasowego korzystania ze wspólnego mieszkania, rozliczania kredytu i kosztów utrzymania dzieci, szybka kontrola wysokości zabezpieczenia alimentacyjnego oraz jednakowo skuteczne wykonywanie orzeczeń wobec obojga rodziców.

Równość wobec prawa nie może być obietnicą, która zostanie zrealizowana dopiero po zakończeniu dzieciństwa dziecka.

Petycję składam w interesie publicznym.

Proszę o potwierdzenie wpływu petycji oraz udzielenie odpowiedzi na wskazany adres poczty elektronicznej.

**Nie wyrażam zgody na ujawnienie na stronie internetowej moich danych osobowych, adresowych ani teleadresowych.*